

## **PARADOKSALNY CHARAKTER KRZYŻA**

„A ludność pozdrawiała go krzyżami uniesionymi wysoko w górę” — tak *Time* wyraził wyjątkowy charakter podróży papieża Jana Pawła II do Warszawy w dniu 10 czerwca 1979 r. Zamieszczone w gazecie zdjęcie potwierdzało ten niezwykle przypadek „krzyży wzniesionych na znak pozdrowienia”.

Kilka godzin wcześniej tego samego dnia papież powiedział do młodzieży stłoczonej wokół niego na jednym z placów stołecznych, że pobłogosławi krzyże, jakie młodzi ludzie mają przy sobie. I „nagle tysiące krzyżów różnego kształtu i różnorodnych rozmiarów uniosło się wśród tłumu, powiewając ponad jego głowami”. Wówczas papież powiedział: „Mam nadzieję, że pozostaniecie wierni temu Znakowi, na zawsze”<sup>1</sup>.

Znak! Był to nie tylko wyraz solidarności polskiej. I był to nie tylko przejaw zwyczajnej sympatii chrześcijańskiej. Był to spontaniczny przekaz wiary — bez słów. Był to przejaw życia chrześcijańskiego w samej jego istocie.

By posłużyć się tego typu znakiem, trzeba czegoś więcej od samej tylko znajomości chrześcijańskiej historii i kultury. Konieczne jest zrozumienie egzystencjalnej wiary świętych dziejów Boga z ludzkością. Dziejów niezgłębianych, a przecie tak bardzo fascynujących, w których nasze życie jawi się jako dar pewny i bezpieczny, mimo nieuchronności naszej śmierci. Krzyż jest znakiem szczególnie tych paradoksalnych dziejów.

### **1. Wymowa paradoksu**

Zazwyczaj krzyż nie stanowi dla nas powodu do jakiegoś urazu. Dzięki wychowaniu chrześcijańskiemu i otaczającej nas kulturze przyzwyczailiśmy się już od dzieciństwa do krzyża Jezusowego i do jego wyobrażeń. Żaden krzyż nie narusza naszego spokoju. Może któryś z ostatnich filmów ukazujących mękę Jezusa poruszył nas swoim okrucieństwem fizycznym i moralnym. A przecież pierwotne głoszenie Ewangelii musiało poruszać dogłębnie tych, którzy w jej słowach dostrzegali również współczucie dla siebie. Dla pierwszych słuchaczy Ewangelii krzyż wyrażał niesłychaną głębię ludzkiej klęski, będąc znakiem całkowitej eliminacji człowieka.

<sup>1</sup> *Time*, 18 czerwca 1979, ss. 12 i 15.

Dla pierwszych słuchaczy i następnych pokoleń krzyż był faktem zwyczajnym, ale w innym tego słowa znaczeniu aniżeli dzieje się to obecnie, albowiem aż do końca IV wieku egzekucja poprzez ukrzyżowanie stanowiła jeden z elementów życia publicznego w cesarstwie rzymskim. Nikt nie odczuwał potrzeby bliższego wyjaśniania tej rzeczywistości, albowiem samo jej doświadczenie było nazbyt oczywiste dla wszystkich. Każdy większy ośrodek miał miejsce przeznaczone na egzekucję skazanych, gdzie krzyżowano morderców, łotrów, zbuntowanych niewolników oraz dysydentów politycznych. Chodziło przy tym nie tyle o śmierć powolną i bolesną, co przede wszystkim o śmierć poniżającą. Rzymianie, którzy przejęli zwyczaj krzyżowania od Punicjan, a przez nich prawdopodobnie od Persów, szafowali oględnie tą formą śmierci. Różne kroniki mówią o masowych ukrzyżowaniach przeważnie tych, nad którymi panowali, czy to zbuntowanych niewolników, czy też żydów. W mentalności ówczesnych pokoleń nikt tak bardzo nie podlegał jarzmu śmierci jak ci, którzy byli krzyżowani. Rzeczywistość krzyża równała się śmierci w bezwzględnym tego słowa znaczeniu: krzyż oznaczał fizyczne i społeczne wykluczenie z życia. O ukrzyżowanym przestawano nawet mówić, a gdy przyznawano mu łaskę grobu, to musiał to być grób bezimienny<sup>2</sup>.

Takim to właśnie ludziom głoszone, iż przed każdym człowiekiem dobrej woli otwiera się perspektywa nieznanego życia dzięki komuś, kto został ukrzyżowany i dzięki Jego krzyżowi. Ewangelia przeniknęła świat jako orędzie przynoszące życie, z tym, że orędzie to było od samego początku podwójne. Piotr wkroczył na scenę dziejową głosząc Jezusa ukrzyżowanego, który żyje (por. Dz 2, 36). To On obwieszczał zwycięstwo życia, głosząc równocześnie z wielkim naciskiem, że zwycięstwo to miało swój początek właśnie w ukrzyżowanym. Paweł głosił, że Jezus jest Panem żywym i Chrystusem dającym życie ludzkości. Nie przeszkadzało mu to jednak stawiać zasadnicze pytania: „O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczyma nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego?” (Ga 3, 1). Ewangelia, będąc orędziem życia, nie przemilczała krzyża Jezusa ani, tym bardziej, go nie pomniejszyła, lecz przeciwnie, wszczepiła go w samo serce swego przepowiadania.

Wbrew wszelkim ludzkim oczekiwaniom i ludzkiemu rozumieniu „głosimy Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Kor 1, 23). Nie mamy

<sup>2</sup> Por. termin „krzyż” w słownikach. O hańbiącym charakterze krzyża wzmiankuje także *Nowy Testament*: Hbr 11, 26; 12, 2; 13, 13; 1 Kor 1, 18 i 23; Ga 5, 11. Niekiedy krzyż jest określony po prostu jako „drzewo”: Dz 5, 30; 10, 39; 13, 29; Ga 3, 13; 1 P 2, 24.

się też chlubić „z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6, 14). Krzyż staje się bowiem syntetycznym wyrazem i słowem charakteryzującym orędzie paschalne.

## 2. Kluczowy wyraz tajemnicy paschalnej

Wspólnota Chrystusowa znajduje w tajemnicy paschalnej zarówno nienaruszalny fundament, jak też jedyny sens swego istnienia. Pierwsi chrześcijanie nie mieli wielu teorii umożliwiających im samym i innym zrozumienie tego wszystkiego. W obliczu nędzy i bezsensu krzyża nie mogli uczynić nic innego, jak przemienić własny styl życia. A ten nowy sposób pojmowania życia stał się zaraźliwy.

Wpływ wywierany na nowych chrześcijan przez wydarzenia paschalne lub orędzie wielkanocne stawał się widoczny w nowym stylu życia, rzucającym się wyraźnie w oczy. Rozwijał się radosny styl życia prostego, podzielanego przez wszystkich, w którym — ku zdumieniu opinii publicznej — ludzie przedzieleni społecznie stawali się w krótkim czasie solidarni względem siebie. Mężczyźni i niewiasty, bogaci i biedni, żydzi i grecy, dawni i nowi chrześcijanie, faryzeusze i jawnogrzesznice, chorzy i zdrowi przeżywali wielką przygodę braterskiej wspólnoty. Dzielili się swymi dobrami moralnymi i materialnymi tak, że nikt nie miał już ich za mało. Stanowili obraz niesłychanej harmonii wypływającej z serca i darzyli się wielką sympatią (Dz 2, 42-47; 4. 32). Sam styl życia był już dla nich propagandą. A motorem tej osobistej i wspólnotowej żywotności było przeżywanie orędzia, jakie przyjęli: że Jezus ukrzyżowany nie pozostał na wygnaniu śmierci. Ukrzyżowany znalazł właściwą drogę życia w pełnej i nieograniczonej wspólnocie, jaką otrzymał, z tym Ojcem, który był Jego własnym Ojcem. Ta właśnie droga otworzyła się teraz przed nimi, przed tymi wszystkimi, którzy chcieli nią kroczyć. Droga Ukrzyżowanego wydawała się dostępna dla każdego i zdolna doprowadzić do prawdziwego życia<sup>3</sup>.

Chodzi o życie we wszystkich jego aspektach, w jakich tylko człowiek jest w stanie je rozumieć. Życie we wspólnocie z Bogiem, ale także i z ludźmi nas otaczającymi. Życie dla niespokojnego serca ludzkiego, lecz także dla egzystencji ludzkiej tak często boleśnie doświadczanej. Życie pojęte jako wolność od egoizmu, jakim jest grzech i dezintegracja, a także jako integracja smutku i cierpienia

<sup>3</sup> Gdy chodzi o świadectwa pierwszych chrześcijan, por. J. Lescrauwaet, *Liturgie en hedendaags levensbesef*, W: *Geloof bij kenterend getij* (red. H. van der Linde), Roermond'maaseik 1967, s. 284—293.

fizycznego. Życie w tej przestrzeni czasowej, jaka nam jest dana, ale także poza granicami doświadczeń fizycznych i własnej śmiertelności. Życie, by wyrazić je jednym tylko słowem, jako rzeczywistość o bezwzględnej wartości. A to wszystko na płaszczyźnie paschalnej, na której ukazało się jasno, że definitywnym jest życie, a nie śmierć. Życie, którego kruchość tak często odczuwamy. Lecz właśnie tutaj nie jesteśmy już sami: „Chociaż bowiem został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą” (2 Kor 13, 4).

Dzięki faktowi krzyża ożywiająca moc Boża stała się jawna i podzielna. W krzyżu obecna jest Pascha Jezusa. Właśnie dlatego czwarta Ewangelia, przepojona wieloma świadectwami życia wiecznego, mogła określić ukrzyżowanie Jezusa jako wywyższenie Go do godności Pana i Chrystusa ludzkości. Za pomocą terminu „wywyższenie” Ewangelista nie chciał wyrazić wyłącznie faktu fizycznego przybicia do krzyża, lecz przede wszystkim to, że Bóg dał Mu imię Pana życia. Sam Jezus mówi: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14-15). „A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32).

Wywyższenie Jezusa na krzyżu stanowiło zatem jedno z wyrażen, jakimi pierwsze pokolenia wierzących posługiwały się celem wyrażenia swej wiary paschalnej w zwycięstwo życia.

Na krzyżu objawienie Boże zajaśniało w Jezusie ukrzyżowanym, prawdziwym zachowawcy życia, który oddaje własne życie po to, by owce miały życie w pełni (J 10, 11 i 10). Życie pochodzące od Ojca, życie w Synu, życie samego Boga: życie Tego, który twierdzi „jestem”. W tej także perspektywie Jezus wypowiedział słowa: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM” (J 8, 28).

Tak więc wyraz „krzyż” wkroczył w terminologię paschalną, łącznie ze zmartwychwstaniem, uwielbieniem, wniebowstąpieniem i zesłaniem Ducha Świętego przez Zmartwychwstałego. Tym samym „język krzyża” (1 Kor 1, 18) stał się także pojęciem kluczowym w optyce życia chrześcijańskiego. Pojęciem, które daje moc, tak jak błogosławieństwo.

### 3. Gest zachowywany

We wspólnocie chrześcijańskiej krzyż był znakiem. Niewielki znak krzyża, uczyniony na czole tego, kto domagał się przyjęcia do

wspólnoty wiary, staje się praktyką powszechną prawdopodobnie już w II wieku. W ten to właśnie sposób ludzie byli wprowadzani na teren wpływu Chrystusa, wpływu zdolnego przeobrazić życie. Krzyż był znakiem przylgnięcia i przynależności do Chrystusa, gwarantującym później Jego opiekę. Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią, mając na uwadze ten znak, o „sakramencie krzyża”, podczas gdy inni odnoszą to określenie do chrztu lub do znaku wyciśniętego poprzez św. Krzyżmo po zanurzeniu w wodzie chrzcielnej.

Jakby nie było, więź chrztu, krzyża i Paschy jest jasna. Św. Ambroży nazywa chrzest „sakramentem krzyża” i dodaje: „Pyta się was, czy wierzycie w Chrystusa Jezusa i w Jego krzyż; po odpowiedzi, że wierzycie, zostajecie zanurzeni; w ten sposób stajecie się pogrzebani z Chrystusem; a ten, kto jest pogrzebany z Chrystusem, powstaje razem z Nim”<sup>4</sup>.

Zgodnie ze zwyczajem sięgającym II wieku, przystępując do modlitwy znaczyło się czoło, ze słowami: „znak krzyża” lub „znak Chrystusa”, wypowiadając kolejno imiona osób Trójcy Św. Przypominało się w ten sposób także własny chrzest; w j. greckim posługiwano się ponadto tym samym terminem *sfragis* na oznaczenie zarówno znaku, jak i chrztu. Dlatego to właśnie, w wieku IV, jeden z opatów wzywał swoich mnichów do zegnania się „znakiem chrztu” przed rozpoczęciem modlitwy, tak jak to zostało uczynione w dniu ich chrztu.

Pomiędzy II i III wiekiem Tertulian podaje następujące normy postępowania: „Gdy udajemy się w podróż lub jesteśmy w drodze, kiedy wchodzimy lub wychodzimy, gdy prosimy o jałmużnę, gdy wstajemy, gdy siadamy do stołu, gdy zapalamy światło, gdy udajemy się na spoczynek, gdy siadamy na fotelu, cokolwiek czynimy w życiu każdego dnia, znaczymy się wówczas znakiem krzyża”<sup>5</sup>. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy chciał on w ten sposób ukazać przyjęte zwyczaje czy też wyrazić troskę duszpasterską. W każdym bądź razie Hipolit, opisując dawne zwyczaje rzymskie, znane mu z III w., poświęca osobny paragraf „znakowi krzyża”. Píše: „Kładźcie ze czcią na swej głowie znak krzyża; ten znak cierpienia przeciwstawia się szatanowi i chroni przed nim, o ile zostaje uczyniony z wiarą; nie jest on czczą manifestacją czynioną dla pokazu, by być widzianym, lecz kreśli się go w przekonaniu, że chodzi tu o tarczę obronną... Jest to znak całkowicie podobny do dawnego i prawdziwego baranka, który stał się naszym; czyniąc znak krzyża

<sup>4</sup> Św. Ambroży, *De Sacramentis*, 11, 7, 20.

<sup>5</sup> Tertulian, *De Corona*, III, 2.

na czole i oczach, oddaliśmy tego, który wiedzie na pokuszenie, chcąc nas potępić”<sup>6</sup>.

To, co Tertulian mówi w odniesieniu do Kościoła afrykańskiego, a Hipolit w odniesieniu do rzymskiego, znajduje swój odpowiednik w tym, co Cyryl Jerozolimski daje do zrozumienia w odniesieniu do własnego Kościoła w IV wieku. W jednym ze swych przemówień stwierdza on: „Nie wstydzmy się krzyża Chrystusowego; gdy nawet inni go ukrywają, nośmy otwarcie ten znak na swym czole...; nie wstydzmy się wyznać Ukrzyżowanego; ufnie czynmy znak krzyża palcami na głowie i czynmy tak przy każdej okazji; gdyjemy i pijemy, gdy wchodzimy i wychodzimy, przed udaniem się na spoczynek, gdy kładziemy się spać i gdy się budzimy. Jest to wielka obrona, bezpłatna dla ubogich, łatwo dostępna dla słabych, albowiem w nim dawana jest łaska Boża: jest on znakiem dla wierzących, postrachem szatanów”<sup>7</sup>.

Jest on gestem wiary nie mającym nic wspólnego z jakimś wyrazem magicznej obawy. W nim przejawia się ta moc, która nie pochodzi z tego świata, lecz wypływa z tajemnicy paschalnej i od kogoś konkretnego. Jest to gest potwierdzający relację istniejącą pomiędzy Ukrzyżowanym a wierzącymi. Biorąc pod uwagę jego łączność z chrztem, znak krzyża może być też uważany za wyraz adekwatny naszej wzajemnej jedności. Znak nowego i wiecznego Przymierza, które miało swój początek na krzyżu.

#### 4. Znak nadziei i wierności

W II wieku krzyż pojawił się w formie znaku namalowanego lub wyrzeźbionego na grobach i na frontonach niektórych domów, mając ukazać ich mieszkańcom kierunek — wschód: postawę, jaką należy zachować w czasie modlitwy. Począwszy od IV wieku, gdy skazania na śmierć poprzez ukrzyżowanie ustały dzięki decyzjom cesarza Konstantyna, krzyż — zestandaryzowany — stał się czymś zwyczajnym i dokonywano coraz to liczniejszych jego reprodukcji, malowanych lub mozaikowych. Nie ukazywały one jednak Ukrzyżowanego. Krzyż standaryzowany oznacza znak zwycięstwa, albo też — z drzewa inkrustowanego żelazem i diamentami jako dekoracją, lub pomalowanego kształtami wzrastających roślin — drzewo życia.

Opowiadania o krzyżu widzianym przez cesarza Konstantyna i o znalezieniu drzewa krzyża w Jerozolimie dzięki poczynaniom

<sup>6</sup> Hipolit, *Traditio Apostolica*, 42.

<sup>7</sup> Cyryl Jerozolimski, *Katecheza XIII*, 36.

cesarzowej Heleny — potęgują pobożne zainteresowanie się krzyżem, będąc równocześnie jego przejawem<sup>8</sup>.

Gdy w początkach średniowiecza zjawia się na krzyżu standaryzowanym postać Chrystusa, nie przedstawia Go ona jako jakiegось cierpiącego i umęczonego szkieletu, lecz ukazuje w pozycji wyprostowanej: Jego ciało jest z reguły przykryte tuniką, twarz ma rysy królewskie, na głowie — korona królewska.

Dopiero „Chrystus gotycki” zaczyna nabierać wyrazu zaczerpniętego z lamentacji cierpiącego Sługi Jahwe, przekazanych przez Deuteroizajasza i Jeremiasza. Do dnia dzisiejszego Kościół wschodni powstrzymał się od tego typu ujęć, podczas gdy Kościół zachodni podtrzymywał, od Macieja Grünewalda aż po nasze dni, ten typ obudzania współczucia, chociaż nie był to jedyny rodzaj reprodukcji krzyża.

Taki sposób przedstawiania, skoncentrowany szczególnie na cierpieniu Jezusa, doprowadził do oddzielenia, zupełnie niezamierzonego, osobistego daru Jezusa od jego przyjęcia przez Ojca, męki i Paschy. W wydarzeniu krzyża wchodzi w grę dwa aspekty lub dwa momenty, albowiem poprzez Paschę krzyż stał się dla nas znakiem zbawienia i życia. Gdyby nie nastąpiła po piątku męki Pascha, nie byłoby nigdy Wielkiego Piątku<sup>9</sup>.

Gdyby nie zaistniała Pascha, byłoby lepszą rzeczą zapomnieć o krzyżu.

Istotna więź zachodząca między tymi dwoma aspektami ukazuje się wyraźnie w adoracji krzyża podczas liturgii Wielkiego Piątku. Krzyż zostaje ukazany nie w celu obudzenia współczucia, lecz dla adoracji. Zostaje ukazany nie jako drzewo hańby i bólu, lecz jako drzewo „któremu świat zawdzięcza zbawienie” Myśl liturgii różni się zdecydowanie od tego, co wyraża śpiew końcowy Męki według św. Mateusza w kompozycji Bacha: „Wir setzen uns mit Tränen nieder und rufen Dir im Grabe zu: Ruhe sanfte, sanfte Ruhe”. Myślą przewodnią liturgii w tym dniu jest: „Uwielbiamy krzyż twój, Panie, celebруемy i wychwalamy twoje zmartwychwstanie; podziwiamy radość, jaka zstąpiła z tego drzewa na cały świat”

Oba aspekty przewijają się w „Improperiach” śpiewanych podczas adoracji krzyża przez wiernych, kiedy to ludzie przyklękają

<sup>8</sup> Sobór Nicejski II (787) ustala, że można czcić świętą ikonę tym samym uwielbieniem, jakie kierujemy do „krzyża ożywiającego i do świętych ksiąg ewangelii”. D. 302.

<sup>9</sup> Oryginalny tekst holenderski mówi o *Goede Vrijdag*, czyli — dosłownie — o „Dobrym Piątku”; tymczasem przymiotnik „dobry” czyni tę nazwę jeszcze bardziej paradoksalną (przyp. tłumacza).

i całują krzyż. Najpierw śpiewa się pieśń lamentacyjną: „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił...? Odpowiedz mi” Zaraz potem, w j. greckim, łacińskim i miejscowym, śpiewa się aklamacje: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”. Lamentacje powtarza się kilka razy; powtarzane są też powyższe wezwania. A hymn końcowy mówi o „krzyżu wiernym”, „krzyżu słodkim”, przywołując na myśl raczej osobę Ukrzyżowanego, aniżeli samo drzewo krzyża; Ukrzyżowanego, który żyje, kocha i poświęca własne życie.

W wielkopiątkowej adoracji krzyża ukazują się ponadto dogłębnie prawdziwa tradycja katolicka. Korzenie jej sięgają adoracji krzyża-relikwii z Jerozolimy w VI wieku. Kościoły rzymskie i frankońskie starały się, poczynając od VI w., włączyć do lamentacji potrójne „Święty” z Kościoła syryjskiego. Dawny Kościół anglosaksoński przewidywał na ten dzień specyficzne „Modlitwy o tajemnicy krzyża”, w których Ukrzyżowanego czczono jako Zwycięzcę piekła i śmierci; Kościół ten jednak wyrażał także swój smutek w „piętnastu lamentacjach”.

W adoracji wspólnota wierzących zdumiewa się nad tak bezwzględną wiernością Syna i samego Ojca. Wyraża także swoją wewnętrzną nadzieję, że tajemnica paschalna przeniknie ją sobą. Dlatego też adoruje ten znak i sama nim się znaczy. Dlatego też wielu jej członków nosi krzyż na szyi i dlatego także krzyż zjawia się jakby jakiś sztandar na czele naszych procesji.

## 5. Opoka i podpora

W niektórych rejonach Kościoła zachodniego czyni się obecnie znak krzyża o wiele rzadziej, aniżeli bywało to dawniej. Ograniczenia te mają swój walor, o ile zbyt często ponawiany zwyczaj może prowadzić do wynaturzenia i rutyny. W nowym obrzędzie eucharystycznym ilość znaków krzyża została zredukowana do trzech. Nowy obrzęd chrztu daje rodzicom i świadkom możliwość pobłogosławienia chrzczonego na czole, przywracając w ten sposób pełne znaczenie znakowi krzyża. Ograniczenie i ponowne wprowadzenie mają swą wartość w miarę, jak przyczyniają się do świadomego posługiwania się tymże znakiem.

Na niektórych rejonach Kościoła spotyka się mniej krzyży, aniżeli dawniej w kościołach i szkołach. Również i w tym przypadku nadmiar mógłby być przyczyną mniejszej świadomości co do jego znaczenia. Gdy ktoś wybiera sobie Ukrzyżowanego, dając Mu świadomie określone miejsce w swoim życiu, wkracza w jakiejś mierze w osobistą relację z Ukrzyżowanym, który żyje. Krzyż nie

jest tak bardzo znakiem czegoś, co kogoś. Jest znakiem relacji i jako taki — środkiem łączności.

W niektórych miejscach o wiele za mało mówi się jednak o krzyżu. Taki stan rzeczy może być uzasadniony określonymi okolicznościami czasu i miejsca. Ogólnie rzecz biorąc trzeba jednak stwierdzić, że gdy się odłączamy, separujemy od krzyża Jezusa, nie przekazujemy już wówczas orędzia chrześcijańskiego. A krzyż posiada przecież podwójną wymowę. Jeżeli zatem oddzielamy mękę od jej kontekstu, otwiera się wówczas nieuchronnie droga prowadząca do smutnego cierpiętnictwa. Gdyby się natomiast mówiło wyłącznie o życiu bez jakichkolwiek cierpień, doszłoby się do utraty kontaktu z rzeczywistym położeniem człowieka. Krzyż Chrystusa odnosi się do konkretnego życia ludzkiego, łącznie z jego porażkami i grzesznością, z cierpieniem i krętownością, niepokojami i śmiercią. Krzyż Chrystusa sprawia, że to wszystko staje się bardziej zrozumiałe, albowiem ukazuje celowość naszej egzystencji oraz gwarantuje jej przyszłość.

Istnieją obecnie liczne trudności, gdy chodzi o „noszenie własnego krzyża”. A jednak noszenie krzyża, w przenośnym znaczeniu, jest określeniem powracającym pięciokrotnie w słowach Jezusa (Mk 8, 34; Mt 10, 38; 16, 24; Łk 9, 23; 14, 27). Jezus żąda od swoich uczniów, by brali na siebie czynnie ciężar cierpień, jakie niesie im w udziale życie. Dwukrotnie podkreślono: „każdego dnia”. Jedynym sposobem znalezienia życia jest nadać mu prawdziwą jego wartość. Jezus nie czynił deklaracji filozoficznych. Podał jedynie porównanie do ziarna, jakie musi umrzeć, ażeby wydać owoc. Prawdziwym motywem tego, czego domagał się od człowieka, jest tajemnica Jego krzyża. Paradoksalność tej tajemnicy występuje na przestrzeni dwudziestu wieków życia chrześcijańskiego, które się jawiły właśnie jako Jego krzyż. Jest to paradoksalność błogosławieństw. Krzyż jest motywem i konstytutywnym ogniwem niezbędnym, aby żyć.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**